

Julia Legomska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

(Nie)stosownie (nie)dosłowni rodzice. Czarny humor a konwencja mówienia o dziecku: intencje a odbiór

Uwagi wstępne

Prezentowane tu rozważania sytuują się w szerszej perspektywie namysłu nad przeobrażeniami konwencji retorycznych mówienia o dziecku. Jest oczywiste, że konwencje zrelatywizowane są, m.in. do ról społecznych nadawców: „jako kto mówię” (por. GRABIAS 2003). W niniejszym wystąpieniu interesuje mnie sposób mówienia o dzieciach przez rodziców – kiedy mówię o stosowności, odnoszę się do norm nakładanych na językowe zachowania rodziców. Przedmiotem refleksji czynię współczesny polski dyskurs rodzicielski¹, bliżej przyglądam się tekstom² jednego z jego nurtów: nurtu *non fiction*³, którego realizacje w mediach⁴ zajmują mnie szerzej.

¹ Przez „dyskurs rodzicielski” rozumiem dyskurs rodziców o rodzicielstwie (termin ten stosuję zamiennie z „dyskurs rodzicielstwa”) – decydujący jest tu charakter nadawcy.

² „Teksty” traktuję jako ‘zdarzenia komunikacyjne’, ‘teksty zanurzone w komunikację’, ujmuję je procesualnie i dynamicznie, co pozwala używać wymiennie pojęć „tekstu” i „dyskursu” (Żydek-Bednarczyk 2005: 29).

³ Do nurtu *non fiction* włączam teksty wspólnoty rodziców mówiących o doświadczanym przez nich rodzicielstwie czy wyrażających je, z projektowanym przesłaniem „urealnienia rodzicielstwa” i „urealnienia mówienia o nim”. Termin „rodzicielstwo *non fiction*” ukułam na wzór funkcjonującego w dyskursie publicznym „macierzyństwo *non fiction*” (a ten od tytułu książki J. Woźniczko-Czeczott „Macierzyństwo *non fiction*. Relacja z przewrotu domowego”, Wołowiec 2012), gdzie postulowane „urealnienie macierzyństwa” to m.in. sprowadzenie „supermatki” do „wystarczająco dobrej matki” (por. Legomska 2015). Rodzicielstwo *non fiction* stanowi nurt alternatywny, w którym opozycyjność względem dyskursu dominującego budowana jest językiem. Trzeba przy tym zaznaczyć, że jest to nurt o zróżnicowanych realizacjach semiotycznych, w tym językowych.

⁴ Dyskurs rodzicielstwa *non fiction* wychodzi z Internetu, choć ma swe przedłużenia w innych mediach i w dyskursie publicznym. Ze źródeł internetowych są to głównie fora dyskusyjne i blogi, które komentowane są w artykułach prasowych bądź programach radiowych czy telewizyjnych. Niektóre blogi otrzymały swe wersje książkowe; w oparciu o teksty innych powstał scenariusz teatralny i dalej spektakl. Autorka „Ma-

Bezpośredniej analizie poddaje internetowy magazyn o nazwie: „Bachor. Bezradnik dla nieudaczných rodziców”⁵ redagowany przez trzy mamy przy współudziale innych rodziców. W swoich intencjach, które wyłożone zostały w licznych paratekstach, ma „spuszczać powietrze” (sformułowanie Katarzyny Nowakowskiej, jednej z redaktorek, w wywiadzie dla Polskiego Radia, 8.08.2012 r.):

w momencie, gdy chcemy udusić dzieci a wiemy, że nie możemy na nie krzyknąć, bić ich, kiedy para uszami uchodzi, to zamiast zacisnąć zęby na kłamce, to sobie piszemy jakiś taki tekst, trochę prowokacyjny, w którym sobie kreujemy taką alternatywną rzeczywistość, w której możemy się troszeczkę wyżyć i nic nas tam nie powstrzymuje.

Intencje autorskie ujęte zostały w trawestującą poradnik formę „bezradnika”, a czarny humor i właściwy mu język stały się jedną z kategorii tej trawestacji. Tytułową niedosłowność chcę widzieć tym samym jako uchylenie realności treści⁶, pisanie/odbiór „nie na serio”.

Muszę w tym miejscu podkreślić, iż oglądowi poddaje wyjątkowo specyficzny sposób mówienia, który odbiega od standardowych zachowań rodziców, nawet rodziców *non fiction*. Dyskurs „Bachora” można widzieć jako rodzaj gry, podpuszczanie, by rodzice zaczęli mówić w niedosłowny sposób, wykorzystując pokłady agresji. Taki charakter zachowania wiąże się oczywiście, co tylko sygnalizuję, z rodzajem medium – Internetem. On daje swobodę wypowiedzi, otwiera nadawcę/prosumenta, jest medium wolnościowym: każdy może pisać to, co chce. Użytkownicy Internetu tworzą różne społeczności, a „języki używane przez członków danej grupy mogą się różnić, szczególnie w zakresie gry i kreacji językowej” (ŻYDEK–BEDNARCZUK 2013: 356). Powstające wspólnoty dyskursu/ wspólnoty interpretacyjne⁷ mogą

cierzyństwa *non fiction...*” została zaproszona do dyskusji na IV Kongresie Kobiet (IX 2012 r.).

⁵ „Bachor” dostępny był od 2011 r. do października 2013 r. pod adresem www.bachormagazyn.pl. Obecnie strona już nie istnieje. Część materiału została zebrana do połowy 2013 roku, część na podstawie kopii fragmentów serwisu obecnej na stronie web.archive.org.

⁶ Korzystam tu ze słów S. Gajdy (2007), definiującego dominantę idealnych tekstów komicznych jako „uchylenie realizmu treści i jej przedstawienie w komicznej perspektywie” (Tamże: 15). Nie powołuję się jednak na nią bezpośrednio, mając świadomość różnic zakresów odniesienia.

⁷ Mówiąc o wspólnocie, odwołuję się do konceptu ‘wspólnoty dyskursu’ za teorią R. Scollona i S.W. Scollon (1995) i pojęcia ‘wspólnoty interpretacyjnej’ (Fish 2002), (por.

przybierać postać wspólnot projektowych⁸, dla których projektem staje się wspólne przejście przez podobne sytuacje życiowe. W mojej interpretacji „Bachor” jest tworem wspólnoty projektowej, której członkowie śmiechem radzą sobie z frustracją. Jednak „Komizm zakłada [...] świadomy aktywny odbiór i ma względny charakter – jest zdeterminowany psychicznie (poczucie humoru), sytuacyjnie, społecznie i kulturowo” (GAJDA 2007: 14). Komizm „Bachora” został przez jednych odczytany, przez innych nie⁹ – innymi słowy – tytułowe pojęcia (nie)stosowności i (nie)dosłowności weszły przy odbiorze w różne zestawienia: od stosownej niedosłowności, przez niestosowną niedosłowność aż po niestosowną dosłowność.

W niniejszym artykule, kolejno, w pierwszej części zarysuję kontekst kulturowy, w którym „Bachor” pojawia się na zasadzie opozycji – scharakteryzuję tym samym szersze tło stosownego (jako: oczekiwanego) dziś sposobu mówienia o dziecku przez rodzica. Dalej prześlę miejsca **intencjonalnie** budowanej niedosłowności. Całość zamknę rekonstrukcją dostrzeżonych ścieżek **odbioru**, zastanawiając się nad przyczynami zablokowania u odbiorcy możliwości niedosłownego odczytania czy też braku zgody na takie – i w efekcie odbiór dosłowny.

ich omówienie jako nowych form społeczności wyrażających trwale związki komunikacyjne (SKOWRONEK 2013).

⁸ Korzystam w tym miejscu z rozważań M. Olcoń-Kubickiej (2009), socjolożki, która w książce z zakresu socjologii internetu („Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości”) opisuje proces uspołeczniania indywidualnego doświadczania macierzyństwa w oparciu o ogład macierzyńskich wspólnot skupionych wokół forów internetowych serwisu e-Dziecko. Wspólnoty te nazywa „projektowymi”: „Środowiska matek skupione wokół jednego problemu to wspólnoty projektowe zorientowane na pomyślną realizację wybranego celu”. Przykładowe problemy (wątki): „Samodzielne matki” (samotnie wychowujące dziecko), „Niepłodność”, „Od planowania do narodzin”, „Chore dziecko, strata dziecka”, „Klub Mam pracujących”. M. Olcoń-Kubicka identyfikuje te wspólnoty, powołując się na literaturę przedmiotu (zob. Olcoń-Kubicka 2009: 167) według takich kategorii, jak: kategoria sytuacji, świat społeczny, trajektoria społeczna (Tamże). Często też osią, wokół której zawiązują się wspólnoty projektowe matek, jest kontrowanie istniejącego modelu macierzyństwa. Projektem staje się wtedy nie wspólne przejście przez podobne życiowe sytuacje, lecz „aktywne kultywowanie własnej wizji macierzyństwa” (Tamże: 170). Przykładem mogą być fora „Klub Matek Wyrodnych” lub „Wygodne i Wyładowane Ciężarowy”, które powstały w opozycji do mainstreamowego modelu macierzyństwa realizowanego na forum „Ciąża i Poród” i „Niemowlę” (Tamże).

⁹ Bazą dla sądów dotyczących interpretacji odbiorców czynię lekturę komentujących go wypowiedzi w „Komentarzach” pod samymi artykułami, uwagi rozproszone na różnych forach internetowych, artykuły w innych tytułach.

Kultura sukcesu: stosowna afirmacja pozytywnych uczuć

Norma i wzorce definiujące tytułowe zjawisko stosowności, i – co się z tym wiąże – konwencji, kształtowane są zawsze w jakimś kontekście społeczno–kulturowym. Współcześnie, co da się zauważyć na podstawie lektury tekstów rodziców wypowiadających się na temat swojego doświadczania rodzicielstwa, najsilniejszym kontekstem dla wielu z nich staje się kultura sukcesu¹⁰. U podstaw tejże leżą: ideologia pozytywnego myślenia oraz teoria pomocy samemu sobie (*self-help*) (WOLNY–PREIS 2005), w które ostrze „Bachora” jest wyraźnie skierowane. Obie koncepcje kładą nacisk na „pozytywne nastawienie i optymistyczną wiarę w to, że dzięki odpowiedniemu formułowaniu myśli i planów można odnieść sukces” (Tamże: 155), zaś „wyrażanie wątpliwości czy poczucia winy może na mówiącego ściągnąć nieprzyjemne konsekwencje i zablokować jego dostęp do sukcesu” (Tamże: 76). Autorzy, „optymistyczni hipnotyzerzy” (określenie J. BRALCZYKA i J. WASILEWSKIEGO (2008: 278), opisują w poradnikach pewien świat idealny, świat bez zmartwień. Z moich obserwacji poradników dla rodziców wynika, że dziecko bardzo często pojawia się w nich w otoczeniu metafor zasadzających się na domenach źródłowych: różowo/kolorowo, jasno, ciepło, słodko. Czytelnik akceptuje ów poradnikowy idealny świat, ze zwielokrotnioną niezwykłością, i „tak jak w przypadku fikcji literackiej wypełnia swoją indywidualną konkretyzacją” (WOLNY–PREIS 2005: 162). J. Bralczyk i J. Wasilewski, charakteryzując język sukcesu, wspominają o „realności marzeń” (piszą: „atrakcjami języka sukcesu są optymizm i realność marzeń” (BRALCZYK, WASILEWSKI 2008: 278)). Uwagę zwraca sformułowanie „realność marzeń” odnoszące się do rzeczywistości poradnikowej: tu, w dyskursie sukcesu, rzeczywistość kreowana to rzeczywistość marzeń realnych.

Reasumując, kultura i język sukcesu, realizujący się w sztandarowej dla tej kultury formie poradników, wyznacza granice myślenia i mówienia o dzieciach.

¹⁰ Trzeba tu wspomnieć, iż w odniesieniu do matek, język sukcesu sięga po wzór Matki Polki do bazy kulturowej Polaków. Choć model Matki Polki właściwy jest źródłowo językowi narodowemu, (sięgam, konsekwentnie, do typologii J. Bralczyka i J. Wasilewskiego (2008) między wyszczególnionymi (przez nich) odmianami języka istnieją „zamierzone przez mówiących przeploty, czyli wzajemne relacje i zapożyczenia” (Tamże: 285). Lektura tekstów dyskursu tożsamościowego rodziców z nurtu *non fiction* pozwala mi przypuszczać, że głównym kanałem, którym dociera ów model do wielu rodziców, jest szeroko rozumiany język sukcesu.

Katharsis przez śmiech: intencjonalnie czarna niedosłowność

Idąc dalej tropem M. WOLNY-PREIS, można uznać „Bachora” za przejaw Orwellowskiej „myślzbrodni” (WOLNY-PREIS 2005: 77) czy „blokowania języka (sukcesu)” (Tamże: 85–88). Myślzbrodnia czy blokowanie języka sukcesu odbywa się poprzez przyznawanie się do nieskuteczności i wyrażanie frustracji¹¹. Intencje autorów „Bachora” ujęte zostały w trawestującą poradnik formę „bezradnika”. Trawestowane poradniki dla rodziców stanowią rodzaj kanwy kompozycyjno-tematycznej, na której rozwijana jest wypowiedź o biegunkowo różnym charakterze (por. SZCZESNA (red.) 2002). Humor, w tym czarny humor i właściwy mu język, jest jedną z kategorii tej trawestacji.

Czarny humor w słownikach definiowany jest jako odmiana humoru/komizmu, którego przedmiot stanowią zjawiska i sytuacje o charakterze makabry (śmierć, kalectwo, cierpienie fizyczne, okrucieństwo itp.) i obrzydliwości (SŁAWIŃSKI (red.) 1998; SZCZESNA (red.) 2002). Motywy te ujęte są w sposób lekki i niewinnie zabawny. „Skłonność do okropności wynika z poetyki komizmu: mile widziane jest tu wszystko, co znacznie odbiega od normy (...) a im mniej realistyczne są przedstawiane wydarzenia, tym lepiej” (PODZIEWSKA 2010: 68). Warto zauważyć, iż czarny humor w „Bachorze” pojawia się w podobnej sytuacji użycia, jak u źródeł tej odmiany komizmu: za kolebkę czarnego humoru uważa się dziewiętnastowieczną Anglię, kiedy to, w czasach odrzucenia i tłumienia niestosownego języka, występował powszechnie (BRZOWSKA 2000: 76).

„Bachor” zachowuje temat i kompozycję poradników dla rodziców. Pragmatyczno-stylistyczne właściwości wzorca poradnika zostają uformowane *a rebours* (por. FICEK 2013: 163). Uwierające piszących rodziców dominujące wzorce i normy ucieleśnione są w „innych” – innych dorosłych: czy to innych rodzicach („skutecznych” – słowo–klucz języka sukcesu), czy w tych, którzy nie mają aktualnie

¹¹ Zachowania językowe rodziców piszących w „Bachorze” sytuują się, w mojej interpretacji, w dwu wymiarach działania. W pierwszym mają na celu dokonanie zmian w rzeczywistości psychicznej – o tym mówią przywołane słowa wywiadu i tym aspektem zajmuję się w niniejszym tekście. Drugi poziom działania językiem, na którym skupiam uwagę w osobnym artykule (Legomska w druku), odnosi się do sfery publicznej rzeczywistości społecznej (por. dalsze słowa K. Nowakowskiej w rzeczonym wywiadzie: „my sobie na naszym małym poletku uprawiamy jakąś tam partyzancką walkę o to, żeby można było czasami tak po prostu szczerze powiedzieć „dziecko mnie wkurza” albo „chciałbym robić coś innego, a nie układać puzzle”).

udziału w podobnych doświadczeniach, co piszący, a więc w starszych (ich dzieci są już dorosłe) bądź osobach bezdzietnych.

Sam podtytuł „behradnik” jest odwróceniem intencji wpisanej w gatunek „poradnika”, wyraża niemoc. Projektowany odbiorca to „rodzic nieudaczný”, o czym czytamy w tytule, i o którym niejednokrotnie w tekstach mówi się podobnymi słowami, np. bezpośredni zwrot *Kochani nieporadni w zakładce „bachor.mag.stopka”*, fragmenty typu: *czy może istnieć dla tak beznadziejnych rodziców (obecnych i przyszłych) jak Wy lepsza rekomendacja?*”, czy na zakończenie testu: *Teraz pewnie chcielibyście przeczytać, jakimi rodzicami jesteście. Moglibyśmy tu eufemistycznie owijać w bawełnę pitu pitu, a sprawa jest całkiem prosta – bez względu na to, których liter macie najwięcej – BEZNADZIEJNYMI! Sory.*¹² Znamienny jest tu też sposób konstruowania tytułów, np.: *Drze ryja? nic na to nie poradzisz, Depresja poporodowa? możesz z tego nie wyjść, Niejadek – sprawdź, kiedy umrze*. Wyrażają one pesymistyczne przekonanie o braku możliwości zmiany, braku wiary w nią.

Dziecko w badanych tekstach nazywane jest *bachorem* (sam tytuł), *bestią*, *potworem*, *gnojkiem*, *gówniarzem*, *pomiotem* – określenia te pojawiają się już w okładkowych zapowiedziach tekstów – dla przykładu: *Superporadnik bachora – Jak go nie zatluc?* albo *Imię bestii – jak przywołać gnojka?* czy w nazwach akcji społecznych magazynu, np. *Zagoń potwora do roboty*. W opisach dominuje leksyka wartościująca negatywnie, najczęściej pospolityzmy, częste są też, choć nie we wszystkich tekstach, wulgaryzmy. Przykładowo fragment tekstu: (...) 5. *Zbliża się wycieczka, rada rodziców przysyła list z wytycznymi co zabrać, w co spakować i o której się zebrać. a. rada kogo? Masz na to wyjebane, twój bachor i tak nic nie zeżre, a jak zeżre to zarzyga, poza tym i tak się spóźnicie, więc nie obchodzi cię pora zbiórki. b. szukasz w panice WYMAGANEJ papierowej torebki na kanapki, a gdy nie znajdujesz pakujesz suchą bulę z serem mimowolnie pleśniowym w stronę z “Przeglądu Sportowego” c. zawijasz bachorowi czipsy, batona I kokakolę w foliową torbę, pakujesz wszystko do najcięższego plecaka i wypychasz gnoja z domu dwie godziny przed czasem zbiórki.*

W „Bachorze” parodiowane są różne, charakterystyczne dla poradników formy, m.in. quizy, w których prawie zawsze jedna z odpowiedzi do wyboru zawiera elementy makabry, por. przykładowe odpowiedzi „Berserker” w quizie *Jak się odszczekać bezdzietnemu:*

¹² Wszystkie cytaty z „Bachora” i wypowiedzi o „Bachorze” przytaczam w oryginalnym zapisie.

(...) *Przegryzasz tętnicę szyjną pierwszej koleżance po prawej, zaś pierwszej z lewej wyrzywasz kręgosłup. Reszta opanuje się sama. (...) Strzelasz laserowym promieniem z pępka, po czym wgryzasz się im w tętnicę szyjną, wyrzywasz kręgosłupy i krzyczysz "K.O.! (...) Odżalujesz te sto parę złotych, kupujesz cały tort z dużą ilością śmietany, ale taki na biało, wsadzasz jej na głowę, a dopiero potem przegryzasz tętnicę i patrzysz jak się pięknie czerwona krew komponuje z białym kremem (...) Urywasz mu jaja, ale ponieważ nie są okazałe, nie robisz sobie z nich koraliki... Podobnie jak w poradnikach ogłaszane są akcje społeczne a'rebour, np. wspomniana tu już Zagoń potwora do roboty, ale też, m.in.: Porzucić po ludzku, Front wyzwolenia cyca. Oto fragment opisu ostatniej z wymienionych: *Cyc jest tematem drażliwym zawsze, a w kontekście bachora nawet bolesnym. Z cycem same problemy: za duży, za mały, za twardy, za miękki (...) – ch...wy jednym słowem. I zawsze jakiś kretyn uraczy cię uwagą: ?ale balony?! (...) albo przeciwnie powie coś o wklęsłych cyckach i deskach (deską to można w rój zarobić, głowonogu o inteligencji ujemnej).* „Bachor” obśmiewa też różne mody panujące w wychowaniu, o których rozpisują się poradniki dla rodziców, np. *Jeśli twój bachor był dobrym ekobachorem: segregował śmieci, jadł nieprzetworzoną brukiew i nie marnował zasobów twojej energii, w nagrodę możesz mu kupić ekozabawkę. Z drewna lub wikliny. Dopuszczalny jest też papier i wełna z owiec szetlandzkich. Wykonana oczywiście ręcznie przez parę niewidomych norweskich trolli lub pochodząca ze specjalnych ekoupraw zabawek w południowej Francji. Naucz bachora odczuwać naturalną odrazę i pogardę wobec zabawek z plastiku. I ch... że edukacyjne! Baw się kartoflanym puzzlem, gówniarzu, albo eko nazi front robi ci z dupy jesień średniowiecza!**

Warto uzupełnić przytoczoną charakterystykę „Bachora” o stwierdzenie, iż działanie językiem jest spójne z kodowaniem niewerbalnym. Przedstawienia obrazowe na okładkach to zdjęcia dzieci płaczących, krzyczących, z wydzielinami z nosa. U góry strony internetowej zamieszczone są schematyczne rysunki głów dzieci, które również płaczą i krzyczą. Cała strona zaś ma czarne tło.

Mając świadomość niebezpieczeństwa popełnienia błędu nadinterpretacji funkcji humoru (na co zwraca uwagę W. CHŁOPICKI 1995: 54), nie sposób jednak pominąć tej kwestii w czynionych tu rozważaniach. Przywołany W. Chłopicki wspomina o „komicznym wyzwoleniu” (Tamże, 54), na które wskazują również psychologowie (TOMACZUK-WASILEWSKA 2009), neurologopedzi (DOMAGAŁA 2013), a co uwidaczniają analizy dowcipów tanatologiczno-funeralnych (JASIK 2000) czy humorystycznej twórczości folklorystycznej nasycy-

nej motywami makabry (CHECHELSKI 2005; PODZIEWSKA 2010). A.C. Zijderveld, socjolog i filozof, pisze:

(...) ludzie poszukują zagrożeń i niebezpieczeństw, aby doświadczyć następującego po nim relaksu. (...) śmiech jest nie tylko reakcją na zabawny bodziec, ale również sygnałem komunikacyjnym – informującym nie tyle o tym, że minęło niebezpieczeństwo, ile o tym, że było ono poszukiwane ze względu na następującą po nim przyjemność śmiechu. Można również dostrzec, że to niebezpieczeństwo często przenoszone jest na poziom symboliczny, jak ma to miejsce w wypadku ceremonialnych walk, rytualnych pojedynków czy czarnego (wisielczego) humoru (...). Dzięki wymianie żartów szok związany ze wstrząsającymi wydarzeniami często staje się dla członków grupy łatwiejszy do wytrzymania” (ZIJDERVELD 2008: 636).

Badacz dodaje, że humor pozwala

dzielić się emocjami, społecznie oswajać poznawcze i emocjonalne dysonanse, wyśmiać obawy i wrócić do codziennej rzeczywistości (Tamże: 638).

I tak intencjonalne „upuszczenie pary”, które deklarują redaktorki, trafia w „Bachorze”, po pierwsze, w dzieci – bo te swoim zachowaniem utrudniają piszącym wypełniać owe wzorce i normy, po drugie, w „innych” dorosłych – bo ci nakręcają spiralę społecznych oczekiwań. Obie kategorie wywołują u piszących napięcie emocjonalne, które humor rozładowuje.

Na marginesie powyższych myśli pragnę zwrócić uwagę na obecną w „Bachorze” autodeprecjację rodziców, co może stanowić inną ścieżkę interpretacyjną funkcji humoru, niepodpowiadaną przez założycielki, z oczywistych względów, choć kuszącą poznawczo. Tu interpretację podsuwają rozważania przywoływanego A.C. ZIJDERVELDA (2008: 642–644) o dowcipach, które Żydzi opowiadają o sobie, i stwierdzenie: „Dając w dowcipach wyraz swoim niedoskonałościom, byli zawsze jakby o krok przed swoimi przeciwnikami (...) w procesie tym oszczędzana była energia potrzebna na tłumienie emocji” (Tamże: 642). Tak samo rodzice piszący w „Bachorze” mają poczucie niespełnienia/niedorastania do zbiorowości-większości (ludzi sukcesu vel tradycjonalistów z kultem Matki Polki), więc dokonują swoistej autodeprecjacji. Przy czym, w związku z zależnością konceptu dziecka od konceptu matki/ojca, ostrze czarnego humoru skierowane jest również w dziecko.

Odbiór dosłowny i niedosłowny

„Bachor” wywołał bardzo zdecydowane reakcje wśród czytelników: od entuzjastycznego poparcia¹³, przez głosy względnej/zawieszanej akceptacji¹⁴, po równie emocjonalne stwierdzenia nasilającego się w Polsce nurtu antydziecięcego¹⁵. Innymi słowy: od zrozumienia intencji nadawcy i zgodnego z zamierzonym przez nadawcę odczytaniem niedosłownym, po jej (intencji) niezrozumienie lub świadomy/programowy brak zgody na odczytanie niedosłowne, a w efekcie, często, odbiór dosłowny. Od zgody na niedosłowność, taką niedosłowność, po jej brak. Jak pisałam we wstępie (za S. Gajdą):

Komizm zakłada (...) świadomy aktywny odbiór i ma względny charakter – jest zdeterminowany psychicznie (poczucie humoru), sytuacyjnie, społecznie i kulturowo. U jego podstaw leży mentalna konstrukcja (por. m.in. teorię Raskina), wytwarzająca się w procesie komunikacji w świadomości jej uczestników. Ta konstrukcja stanowi część zarówno wiedzy społecznej, jak i indywidualnej oraz sprawuje kontrolę nad dyskursem komicznym: wiedza społeczna – wiedza indywidualna – dyskurs (GAJDA 2007: 14).

I tak **zgoda na niedosłowność** wiąże się z uznaniem takiego sposobu mówienia o dziecku, jakie spotykamy w „Bachorze”, za odpowiadający wiedzy indywidualnej wspólnotowo podzielanej. Taki sposób mówienia uznany jest za **stosowny** jako forma zastępczego wyładowania złych emocji (które są zrozumiałe i podzielane przez wszystkich rodziców *non fiction*) z jednoczesnym blokowaniem

¹³ „Może zacznę od tego, że Kocham moje „Bachory” nad życie... ale nie jest to powód do tego, żeby potępiać waszą stronę – wręcz przeciwnie. DZIEKUJE! Uśmiełam się po pachy! Wreszcie znalazł się ktoś kto pisze o prawdziwym macierzyństwie. Nie jakieś tam pitu, pitu, pierdu, pierdu. Nazwijmy rzeczy po imieniu – sranie, rzyganie, ząbkowanie, niespanie – oto realia macierzyństwa. Dziękuję za to, że nie mydlicie rodzicom oczu i wiem, że Wy wiecie że wasze „Bachory” to najcudowniejsze potworki na świecie bez których nie wyobrażacie sobie życia. Ja bez moich również. Pozdrawiam” (wypowiedź z komentarzy pod tekstem w zakładce *bachor mag. stopka*).

¹⁴ „(...) czasopismo – podoba mi się brak lukru, nie podoba mi się wulgarność języka. Ze względu na język na 100% go nie kupię (...)” (wypowiedź z komentarzy pod tekstem Joanny Rokickiej „Precz z bachorem!” na portalu „eDziecko” (artykuł prezentuje magazyn „Bachor”): http://www.edziecko.pl/rodzice/1,79361,10892484,Precz_z_bachorem_.html, data dostępu: 26.02.2014).

¹⁵ „(...) to nie usprawiedliwia tworzenia klanu antybachorowych rodziców-potworów” (wypowiedź z komentarzy pod tekstem w zakładce *bachor mag. stopka*).

współwinnego owych emocji: języka sukcesu (co również zgodne jest z opinią i wolą tychże odbiorców). Zgodę na niedosłowność „wydają” zatem pozostający we wspólnocie doświadczeń. Sytuacja użycia języka jest tu tym samym nadrzędnym kryterium stosowności: komunikacja za pośrednictwem internetu we wspólnocie dyskursu rodzicielstwa *non fiction* w celu przeżycia *katharsis*. Trzeba dodać, że i udaność przeżycia **katharsis przez wymianę tekstów humorystycznych** czy przynajmniej komentarzy możliwa jest tylko w takiej wspólnocie – **wspólnocie śmiechu** (ŻYGULSKI 1985). Odbiorców śmieją elementy makabryczne, potrafią bowiem przyjąć wobec nich postawę „nie na serio”. Zmieniając nastawienie uczuciowe, odbierają je jako zjawiska nienależące do naszej rzeczywistości – zachowują dystans, który J. TRZYNADŁOWSKI (1995: 79) określił mianem „izolacji komicznej” (por. PODZIEWSKA 2010: 66; por też: CHECHELSKI 2005: 83–84).

Nieemożność niedosłownego odczytania „Bachora” lub jego odmowa, i wynikająca z tego diagnoza antydziecięcego nurtu w Polsce, ma – w mojej interpretacji – dwa źródła (te dwa znajdują, być może jest ich więcej).

Pierwsze, najbardziej oczywiste, leży w „różnicy w mentalnościach, zwłaszcza w preferowanych orientacjach aksjologicznych (wartościach i normach)” (GAJDA 2007: 16) nadawców „Bachora” i wielu jego odbiorców. Zawarty w „Bachorze” obraz dziecka, jak i **sposób mówienia o dzieciach przez rodziców**, jaki „Bachor” prezentuje, **odbiega od zawartych we wspólnej bazie kulturowej** wszystkich Polaków, bazie budowanej historycznie a wzmocnionej współczesną kulturą sukcesu, sięgającą do tej bazy. To, co i jakim językiem mówi się o dzieciach, jest niezgodne ze wspólną wiedzą społeczną i przez to dla wielu tym samym **niestosowne**. Nie ma tu zgody **nawet** na odbiór **niedosłowny**, nie dopuszcza się bowiem możliwości mówienia źle o dzieciach przez rodziców¹⁶, co więcej –

¹⁶ Konwencje mówienia o elementach rzeczywistości (co komu wolno i jak komu wolno mówić) tworzone są oczywiście na bazie tradycji. Konwencja zasadzająca się na tradycji, którą wyrażają m.in. stereotypy językowe traktowane jako składowe JOS, wskazuje wyraźnie na pozytywne wartościowanie dziecka (por. Bielińska-Gardziel 2009). Jako zjawisko dynamiczne konwencja podlega modyfikacjom pod wpływem przeobrażeń społeczno-kulturowych. Mówienie o dziecku źle, swoim dziecku, wciąż jednak nie jest akceptowane społecznie. Znajduje to potwierdzenie w badaniach J. Czapińskiego (1993; za: Wojciszke, Baryła 2005: 39) – według nich ponad 90% Polaków deklaruje zadowolenie z dzieci lub współmałżonka. „W Polsce zdaje się obowiązywać norma negatywności w myśleniu o świecie społecznym (termin B. Wojciszke, R. Pieńkowskiego i G.

z polskiego punktu widzenia czarny humor w ogóle, a odnoszący się do dzieci szczególnie, przekracza granicę dobrego smaku. D. BRZOWSKA (2000) wspomina o olbrzymiej kolekcji okrutnych dowcipów o martwych niemowlakach, dodając:

Wydaje się, że tego rodzaju dowcipy uznawane są w Polsce za niesmaczne i nie są akceptowane przez odbiorców, zwłaszcza w kontaktach bezpośrednich. Nie spełniają głównej funkcji dowcipu, jaką jest wywołanie śmiechu (Tamże: 79).

Innymi słowy: większość polskich odbiorców w przypadku czarnego humoru nie potrafi zachować „izolacji komicznej”.

Drugie źródło niemożności niedosłownego odbioru, mniej oczywiste – przytaczam je na prawach hipotezy – wiąże się z istotą gatunku i rodzaju języka parodiowanego przez „Bachora”, a dokładniej: ich „realnością marzeń” (przypominam za J. BRALCZYKIEM i J. WASILEWSKIM: w dyskursie sukcesu rzeczywistość kreowana to rzeczywistość marzeń realnych). U podstaw dosłownego odczytania „Bachora” leży ten sam mechanizm magiczności, w sensie sprawczości, języka, jak w poradnikach, który tutaj, można powiedzieć, wymknął się trawestacji, czy nie dał się strawestować. Makabryczne, okrutne **niedorzeczności** (tak w intencji nadawców) jawią się **jako** makabra i okrucieństwo **realne, przez włożenie je w formę stylizowaną na poradnik.**

Pomiędzy zgodą i niezgodą na odczytanie niedosłowności pozostaje jeszcze trzecie, pośrednie odczytanie: **względna/zawieszona akceptacja**. Odbiór czarnego humoru zawsze połączony jest z rodzajem zażenowania. „Usprawiedliwieniem niefrasobliwej postawy odbiorcy czarnego humoru są częste w utworach tego typu chwytły autotematyczne, podkreślające fikcyjność prezentowanych zdarzeń” (SZCZESNA 2002 (red.). Takich elementów w samym „Bachorze” nie znajduję (pojawiają się dopiero w rozproszonych w mediach wypowiedziach nadawców wokół rzeczzonego magazynu). Mało tego –

KRZYKOWSKIEGO (1995), ograniczona (jednak – J.L.) zwykle do dalszego planu rzeczywistości – sytuacji kraju, ogólnego dobrostanu – nie zaś do np. stosunków rodzinnych, które oceniane są zwykle bardziej pozytywnie” (WOLNY-PREIS 2005: 69). Socjologowie (DĄBROWSKA 1996) piszą o „filiocentryzmie” i „infantocentryzmie”. Z ich badań wynika, iż „Polacy, nawet jeśli nie za bardzo cenią swoje rodziny i nie najlepiej się w nich czują, to uważają, że tak być nie powinno i nie należy się do tego przyznawać” (SZPAKOWSKA 2003, 233). W Raporcie Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych czytamy: „Wydaje się, że najwyższa ranga wartości rodziny w polskim społeczeństwie tworzy presję na tę idealizację. Udane życie rodzinne jest bowiem jednocześnie miarą udanego życia w ogóle” (GOLINOWSKA 1995; za: SZPAKOWSKA 2003: 233).

obecne w „Bachorze” liczne **wulgaryzmy** są, w mojej interpretacji, przeciwieństwem takich chwytów: ściągają całą fikcję, której są one współtworzywem, do poziomu zagrażającej realności – **wywołana nimi agresja pozostaje realna**. Teksty będące wyrazem frustracji mogą zacząć wpływać na rzeczywistość społeczną, relacje społeczne rodzic-dziecko¹⁷. Mówimy tu znów o magicznej/sprawczej mocy języka, który to mechanizm leży również u podstaw tabu – i może tym właśnie tłumaczyć należy zakaz społeczny złego mówienia o dzieciach przez rodziców. Nawet na poziomie niedosłowności.

*

Tytułowa „(nie)dosłowność” (rozumiana jako „(nie)realność”, „(nie) na serio”), gdy mówi się o dziecku, wchodzi w zależności z kluczowym dla tego dyskursu pojęciem „stosowności” (w sensie odpowiedniości, zgodności z normą, konwencją), odsyłając do relacji retoryka i/a ideologia. Mediatyzacja komunikacji z właściwą jej „dyferencjacją odbiorczą” (SKOWRONEK 2013: 170) relatywizuje te związki. Rozważania zawarte w niniejszym tekście mieszczą się tym samym w szerszym obszarze refleksji nad motywowanymi medialnie przeobrażeniami społeczno-kulturowych konwencji retorycznych mówienia o dziecku.

74

BIBLIOGRAFIA

- BIELIŃSKA-GARDZIEL I. (2009), *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- BRALCZYK J. WASILEWSKI J. (2008), *Polskie języki publiczne*, [w:] Warchała J. Krzyżyk D. (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice, s. 273–288.
- BRZOZOWSKA D. (2000), *O dowcipach polskich i angielskich*, Opole.
- CHECHELSKI P. (2005), *Folklorystyczna twórczość komiczna wobec ethosu kultury oficjalnej na przykładzie czarnego humoru we współczesnym dowcipie słownym*, [w:] Mianecki A. Osińska A. Podziewska L. (red.), *Folklor w badaniach współczesnych*, Toruń, s. 79–86.
- CHŁOPICKI W. (1995), *O humorze poważnie*, Kraków.

¹⁷ O psychicznych pułapkach ekspresji niezadowolenia pisali B. Wojciszke i W. Baryła (2005).

- CZAPIŃSKI J. (1993), *Polski Generalny Sondaż Dobrostanu Psychicznego*, Warszawa–Olsztyn.
- DOMAGAŁA A. (2013), *Humor jako zdolność utracona – dociekania w obszarze neurologopedii*, [w:] KARWATOWSKA M. Tymiakin L.(red.), *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, Lublin, 241–257.
- FICEK E. (2013), *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe aktualizacje*, Katowice.
- FISH S. (2002), *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, tłum. K. Abriszewski, Kraków.
- GAJDA S. (2007), *Współczesny polski dyskurs komiczny*, [w:] Mazur J. Rumińska M. (red.), *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin, s. 11–20.
- GOLINOWSKA S. (1995), *Spoleczno-demograficzne uwarunkowania przemian rodziny*, [w:] *Rodziny polskie. Ewolucja, zróżnicowanie, okres transformacji*, Raport Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.
- GRABIAS S. (2003), *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- JASIK A. [2000] *Dowcip tanatologiczno-funeralny, czyli „czarny humor” w języku uczniów*, [w:] GAJDA S. Brzozowska D. (red.), *Świat humoru*, Opole, s. 193–198.
- LEGOMSKA J. [2015], *Wartościujące jednostki leksykalne w ponowoczesnym dyskursie macierzyńskim nurtu non fiction: dialog z tradycją rozpisany na metafory*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica”, Kraków.
- LEGOMSKA J. (w druku), *Od czarów nad kotłyską do magii językowej usiecionej matki – ciągłość i zmienność charakteru magii języka matek*.
- PODZIEWSKA L. (2010), *Ludowe opowiadania komiczne. Poetyka i antropologia*, Wrocław.
- SCOLLON R. SCOLLON S.W. (1995), *Intercultural Communication. A Discourse Approach*, Oxford. Za: A. Duszak (1998), *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- SKOWRONEK B. (2013), *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków.
- SŁAWIŃSKI J. (red.) (1998), *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- SZPAKOWSKA M. (2003), *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce okresu przemian*, Warszawa.

- SZCZESNA E. (red.) (2002), *Słownik pojęć i tekstów kultury*, Warszawa.
- TRZYNADŁOWSKI J. (1955), *Komizm*, [w:] Tenże, *Studia literackie*, Wrocław.
- WOJCISZKE B. BARYŁA W. (2005), *Kultura narzekania, czyli o psychicznych pułapkach ekspresji niezadowolenia*, [w:] Drogosz M. (red.), *Jak Polacy wygrywają, jak Polacy przegrywają*, Gdańsk, s. 35–52.
- WOJCISZKE B. PIENKOWSKI R. KRZYKOWSKI G. (1995), *Polska norma negatywnego myślenia*, Warszawa.
- WOLNY-PREIS M. (2005), *Język sukcesu we współczesnej polskiej komunikacji publicznej*, Warszawa.
- ZIJDERVELD A.C. (2008), *Humor i śmiech w tkance społecznej*, [w:] Sztompka P. Bogunia-Borowska M. (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków, s. 628–655.
- ŻYDEK-BEDNARCZUK U. (2005), *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków.
- ŻYDEK-BEDNARCZUK U. (2013), *Dyskurs internetowy*, [w:] Malinowska E. Nocoń J. Żydek-Bednarczuk U. (red.), *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków, 347–380.
- ŻYGULSKI K. (1985), *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa.

(In)appropriately (non-)literal parents. Black humour and the standards of talking about the child: intentions and reception

Abstract: The Author of the essay asks the following question: do parents have *licentia rhetorica* for talking about their experience? In her analysis she primarily focuses on an Internet magazine „Bachor. Bezradnik dla nieudaczných rodziców („Brat. Helpless-guide for looser-parents”) which represents a very particular way of talking about the child, a way which varies from parents’ standard linguistic behaviour. The Author traces the fragments which include intentionally created non-literality and subsequently proceeds to reconstruct the types of reception she observed. At the same time, the Author ponders on the reasons why some recipients resist the possibility of nonliteral reading or why they object to it – and, as a re-

sult, read messages literally. The considerations are presented in a broader perspective of the reflection upon the media motivated social and cultural transformations of rhetorical standards of talking about the child.

Słowa kluczowe: język o dziecku, czarny humor, katharsis, dyskurs internetowy

Keywords: language related to the child, black humour, catharsis, Internet discourse